1832.

ZESZ. 2

35

TOWARZYSTWO

DEMOKRATYCZNE POLSKIE

DO

OBYWATELI ŻOŁNIERZY.

Obywatele żołnierze !

Gdyście na głos kochanéj ojczyzny biegli do boju, gdyście widzieli w całym kraju tak wielki zapał do wypędzenia nieproszonych gości, którzy, jak złodzieje do komory, na naszę wlezli ziemię : mogližeście wten czas spodziéwać się, że wypędzeni z własnéj dziedziny, tułać się po obcych będziecie krajach? że tyle poświęceń z waszéj strony, tyle krwi wylanéj pod Stoczkiem, Grochowem, Boremlem, Ostrołęką, Szawlami, Warszawą, bez żadnéj dla kraju pozostanie korzyści?—Posłuchajcie więc, a opowiémy wam przyczyny, dla czego nie zwyciężyła Polska. Dowiécie się z naszego opowiadania, że kto tylko nie chce postępować podług sprawiedliwości, ten nie zajdzie daleko.

Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi, aby ich karmiła owocami swémi, lecz szczególniej dla tych, którzy pracują; bo pracowitość zasługą jest u Boga, a próżniak, choćby się mu wszyscy kłaniali ludzie, choćby w wspaniałych pałacach siedział, choćby opływał we wszystko, nigdy się nie spodoba Bogu.— Próżniak jest ciężarem ziemi, niegodnym, aby go nosiła, i sam tylko pracowity człowiek zasługuje

na chwałę u Boga i ludzi. Wasi krewniacy, co to ich nazywają chłopami, byli najpracowitsi w Polsce. Bóg wié od jakich czasów ojcowie wasi pracowali nad kawałkiem ziemi, krwawym potem wydobywali z niéj nędzny kawał chleba; za to że mieli z niéj biédne wyżywienie, odrabiali ciężką pańszczyznę, bo często na tydzień sześć dni, a niekiedy nawet dwanaście — a prócz pańszczyzny odrabiać musieli tłuki, daremszczyzny, przynosić do dworu zboże, kapłóny, i tym podobne rzeczy. Za tyle pracy dla panów, cóż panowie zrobili dla chłopów?—Kiedy u panów syn po ojcu bierze sukcessyją, chłopi za tyle pracy swoich ojców powinni już byli dotąd ten kawałek ziemi uprawianéj przez siebie w sukcessyji dostać i być wolni od pańszczyzny. Sprawiedliwość wymagała tego po panach, lecz kiedyż oni względem rolników sprawiedliwi byli? — Nie tylko więc nie oddali im zapracowanéj już przez nich ziemi, lecz nawet w niczém nie polepszyli ich losu. —

Po większéj części, nasi kochani bracia,pochodzicie z chłopskiego stanu, wiécie zatém dobrze, jak ogromne biedny gospodarz płacić musiał podatki. Prócz podymnego, prócz kontyngensu, wymagano od niego pieniędzy na drogi i nadto jeszcze musiał odrabiać szarwark. — Sól kazano mu drogo płacić, choć ją tanio Austryjak przedawał. A kiedy co który przywiózł do miasta, musiał opłacić to targowe, to kopytkowe, to Bog wié jakie inne daniny i kiedy chciał w mieście pożywić się, lub się ochłodzić jakim napojem, to drogo musiał płacić za chléb, wódkę lub piwo; bo od tych rzeczy wielkie były ustanowione opłaty. I skądże na to wystarczyć mógł pracowity chłopek? kiedy od swoich panów żadnéj nie mając pomocy zaraz z jesieni na podatki, na sól wywieźć musiał do miasta zboże, wtenczas właśnie kiedy jest najtańsze.... Czego nie zabrano na podatek, to ksiądz zabrał za chrzciny, za pogrzeb, za szlub, na dziesięcinę, tak że w każdym prawie przednówku poczciwy włościanin, za to: że cały rok pracował, musiał głód znosić, lub pożyczając

zboża ze dworu, za takie, jakie się ekonomowi dać podobało, dobre czy złe, musiał oddać najpiękniejsze, i to zaraz z pierwszego omłotu, na zasiéw. Tym sposobem chłopek spaźniał swój zasiew, nie mógł zatém w czasie żniwa zebrać tyle, coby mu była oddała ziemia, gdyby ją był mógł dobrze uprawić, i w swoim czasie zasiać. Prócz tego kiedy ze dworu chłopu pożyczają ziarno, to mu jeszcze nakazują w procencie robocizny. —

Widzicie, bracia, jak nędzny był stan polskiego chłopa! Prawda że prawo nadane Polsce przez Francuza po wojnie z Prusakiem, pozwoliło włościaninowi przenosić się ze wsi do wsi; nawet do sądu zapozwać niedobrego pana. — Lecz nędza, lecz ubóstwo nie dozwoliło korzystać z tego prawa. Gdyby który chciał zapozwać swojego pana, skądżeby wziął piéniędzy na zapłacenie adwokata, pisarza, woźnego i tych wszystkich coto zaraz wyciągali ręce, jak się tylko pokazałeś w sądzie? — A prócz tego, pan zawsze się z nimi dobrze powąchał i chłopek, choćby miał największą sprawiedliwość, zawsze prawie z panem przegrał. Opuścić wieś, równie było trudno; konie, woły, chudoba, wszystko było pańskie i jeśli który włościanin chciał się do innéj wsi przenieść, to jak mu zaczęto rachować, co on w chudobie lub zbożu wziął ze dworu, to albo go obdarto ze wszystkiego, ze szmat nawet, albo jako dłużnika nie wypuszczono. Obdarty jeśli miał jeszcze kobiétę i małe dzieci, coż miał począć? — stać się włóczęgą: uczciwy człowiek nie chce być włóczęgą, próżniakiem. Wolał więc już zostać i pod złym panem, wystawić się na batogi ekonoma i przewodzenia lada włodarza, niż się na włóczęgostwo puścić. —

Gdybyśmy chcieli wam przypominać wszystko, co miał do znoszenia polski chłopek, musielibyśmy dużo, bardzo dużo papiéru zapisać. Lecz jeszcze przypomniéć wam musimy, ów wielki ciężar, *pański najem*, na który wypędzają jak na pańskie, i w czasie kiedy u kogo innego można złoty lub więcéj zarobić, to dają kwitek na *dziesięć* lub *sześć* groszy

który trzeba przepić w karczmie, bo go gdzieindziéj nie wezmą.— Albo ów *suchy garniec;* kiedy pójdziesz do sąsiedniéj wioski po wódkę dla tego że tam tańsza i lepsza, a złapią cię : to ci i wódkę zabiorą i jeszcze zapłacić każą. —

Lecz jeszcze większa biéda jest u waszych braci na Litwie, na Wołyniu, na Podolu, na Ukrainie. — Tam nie można żadnym prawem przenieść się ze wsi do wsi, tam nie możesz się żenić, jeśli ci pan nie pozwoli, a jeśli ci każe, choćbyś ty nie chciał musisz się żenić. Spodoba ci się z jakiéj blizkiéj wioski, co nie do twojego pana należy jaka piękna, hoża dziewoja : nie będziesz się mógł z nią ożenić, bo jéj pan nie pozwoli się przenieść do ciebie, a twój nie da ci pozwolenia przeniesienia się do niéj. Tam majątki nie na włóki, nie na morgi rachują, lecz na dusze; i kawał ziemi razem z ludźmi, jak z bydłem jeden drugiemu przedaje, lub jeden do drugiego przegrywa w karty. Jeśli nam nie wierzycie, spytajcie się : może z owych krajów macie kogo między wami, albo też spytajcie się tych wojaków, co w czasie ostatniéj wojny byli na Litwie; lub też z poczciwym Dwernickim na Wołyniu.

Mógłby był chłopek polski zaradzić temu złemu, i tę biédę cokolwiek odpędzić od siebie, gdyby był umiał przynajmniéj czytać. Lecz wiécie dobrze że założone początkowo po wsiach szkółki niedługo skasowano; i jeszcze jak je założono! Kiedy z chłopka wysysają do ostatniego grosza to na podatki, to na daniny panu, to na opłaty księdzu : kazano mu jeszcze i na szkółkę płacić. A nie mógłże to ksiądz albo szlachcic uczyć chłopskie dzieci? — Lecz oni woleli z batem stać nad pracującymi włościanami i nie dozwalać im nawet wytchnienia, kiedy oni całe życie przepędzali na próżnowaniu.

A kiedy którego z wieśniaków wzięli do wojska, to sami wiécie jak na chléb odtrącali, mundurów choć wysłużonych nie pozwalali nosić i kazali ze swego żołdu sprawiać; obówie dawali na cztéry miesiące, a w nich i tygodnia wychodzić

nie można było, i trzeba było za swoje kupować, tak że ledwo parę groszy do ręki się dostawało, a panowie dowódzcy majątki za pieniądze żołnierskie kupowali, pałace stawiali. — A jeśli pułk stał gdzie blizko wsi pułkownika, to po całych dniach na robotę jak na pańszczyznę chodzić dla nich trzeba było, a broń Boże się na nich uskarżyć, to zaraz pod sąd. — A jak wychodziłeś z dymissyją, to cię ze wszystkiego obdarli tak że bardziéj do dziada niż żołniérza wysłużonego podobny byłeś. —

Kiedy wrócisz do domu z wojska i jeśli ci jeszcze zdrowie odebrali że już pracawać nie możesz: to cię pan nazywa próżniakiem i gorzéj niż żebraka traktuje.

Gdzież więc panowie wynalezli prawo dozwalające im próżnować a was tylko skazujące na pracę? — gdzież wynalezli taki przeklęty porządek, aby próżniak jezdził poszóstną karetą, aby w wspaniałym mieszkał pałacu, aby miał sprzęty złociste, gdy tymczasem pracujący rolnik i drewnianą łyżką nie ma się czém pożywić? — Bóg chciał aby wszyscy ludzie byli równi pomiędzy sobą i aby wygodniejsze życie było skutkiem większéj pracy. Skądże więc teraźniejsza pomiędzy ludźmi różnica? cóż jest winien wieśniak że się nie w pałacu, nie na miękkiéj pościeli urodził? co winien, że jego matka znużona pracą, na słomie lub na twardéj powiła go ziemi? — Tak bracia zołniérze! równość pomiędzy ludźmi z konieczněj wypływa sprawiedliwości i sama tylko praca, lub wyższa zdolność czynić może pomiędzy ludźmi różnicę, lecz nie tak jak teraz aby próżniak obfitował we wszystko, a pracujący marł z głodu, lecz przeciwnie: aby pracujący miał wszystkiego podostatkiem, a próżniak aby był znaglonym do pracy jeśli mieć co pragnie. —

Otoż zamiarem tych, którzy rozpoczęli rewolucyją. 29 listopada 1830. r: prócz wypędzenia Moskali, było i to, aby zmnienić stan chłopów. Chcieli oni im nadać własność tego gruntu, który uprawiają i który się im tak sprawiedliwie

należy. Chcieli, aby nadal nie robili pańszczyzny, ani żadnych daremszczyzn, aby księdzu nie płacili za pogrzeby i chrzciny, aby mieli szkółki u siebie; bo gdyby umieli czytać i dobrze rachować, toćby ich nikt nie oszukał. Chcieli i tego, aby należeli do stanowienia praw, boby ich wtenczas nie uciążali panowie, którzy dotąd, prawie sami tylko w sejmie stanowili prawa, bo nieszczęścia polskich chłopków, najwięcéj stąd pochodziły, że nie mieli nikogo w sejmie, któryby za nimi przemawiał. Lecz zaraz z początku ci panowie wzięli za łeb rewolucyją, chociaż jéj nie zaczynali; bo wiécie dobrze, że żaden jenerał lub pułkownik do niéj nie należał lecz tylko żołniérze, podchorążowie, podporucznicy, porucznicy, a najwyżéj kapitanowie, a z cywilnych w nocy 29. List: nie byłbyś na ulicy zobaczył ani książąt, ani hrabiów, ani żadnych wielkich panów, lecz tylko byli tam akademicy, studenci, niżsi urzędnicy, ludzie poświęceni naukóm i poczciwy lud warszawski, nie ten co to po tych pięknych mieszka ulicach i bogate ma sklepy, lecz ten, co po ciasnych i ubogich starego miasta lub solca zamieszkawszy zakątkach z pracy rąk własnych, z rzemiosł się utrzymuje. —

Ci zatém panowie wziąwszy za łeb rewolucją, nic prócz obietnic nie zrobili dla chłopów. Niektórzy z panów obiecali własność tym chłopom, którzy się w boju dobrze zasłużą. Lecz ktoż miał sądzić o téj zasłudze? — panowie. Byłoby się więc najprędzéj skończyło na obietnicy. Poźniéj sejm, na którym jak powiedzieliśmy wyżéj była prawie sama szlachta, na nagrodę wojskowych zasług przeznaczył w dobrach narodowych 10,000,000 zło: pol: lecz ponieważ nie powiedział, kto co ma dostać, panowie byliby się znowu zatrudnili podziałem i dali wszystko lub przynajmniéj największą część starszyźnie, lub rozszarpali pomiędzy siebie, jak to uczynili dawniéj ich ojcowie z dobrami pojezuickiémi, mimo przeznaczenia tych dóbr na szkoły. A na wsiach ulżonoż w czém? gdy was powołano do wojska wasi starzy ojcowie tak musieli odrabiać pańskie, jak dawniéj, i jeśli

zniesiono kontyngens i szarwark, to nowe przybyły ciężary, bo dla przejeżdżających po kraju wojaków, ciągle potrzeba było podwód, a rzadki był taki pan, coby je dawał, tylko wasi ojcowie musieli zniszczyć swoję chudobę, nie zasiać, nie zebrać, byle tylko odwieść tam wojaka, gdzie mu było potrzeba jechać..... A dla włościan litewskich nic nie zrobiono nawet. —

Ci więc, którzy rewolucyją zaczęli i ci którzy szczérém do niéj przystąpili sercem, zaczęli wołać, krzyczéć na panów, że są niesprawiedliwi, gdy chłopóm nie oddają tego co się im należy, że koniecznie nieprzyjaciel zwyciężyć nas musi, jeśli nie będziemy sprawiedliwi. Coż panowie robią? oto ich prześladują, pakują do więzień, obmawiają ich nawet przed wami. Słyszeliście zapewne o klubie, o towarzystwie patryotyczném: to my po większéj części, byliśmy w tym klubie; myśmy tam nieraz mówili za wami, za włościanami, za polepszeniem ich bytu; myśmy chcieli, aby wam i waszym krewniakóm było dobrze i dla tego panowie nas nie lubili. Lecz my odpowiadaliśmy im : « my nie chcemy żebyście wy nas lubili, bo wy niesprawiedliwi jesteście i gubicie Polskę; my jesteśmy przyjaciołmi chłopów, żołniérzy, niższych oficerów, bo oni są poczciwi i nie gubią Polski. Ich tylko przyjaciołmi jesteśmy, i ich tylko żądamy przyjaźni. » — Cóż panowie na to? nie śmieli nam spójrzeć w oczy, bo ich sumienie gryzło, lecz obgadywali nas przed wami, że my chcemy zaburzeń, bo zaburzeniami nazywali nasze chęci, żeśmy wołali na nich iż są niesprawiedliwi dla was. —

W téj niesprawiedliwości dla chłopów znajdziecie jednę z wielkich przyczyn, dla czego nie zwyciężyła Polska. Bo gdyby włościanóm panowie byli nadali własność, gdyby ich byli uwolnili od niesprawiedliwych ciężarów : toby można było wezwać wszystkich do brónienia kraju, możnaby było zapalić narodową wojnę. Mężczyzna, kobiéta, dzieci nawet, wszystko byłoby biło nieprzyjaciela; kij, kamień, wrząca woda, wszystko byłoby było bronią, każda wieś by-

łaby małą twierdzą, i choćby było dwa razy tyle przyszło Moskali, ile ich było w téj wojnie, zmarnieliby wszyscy, bo jakież siły zdołałyby pokonać cały uzbrojony naród? bo cożby począł nieprzyjaciel gdyby wioski zastawał bez ludzi, gdyby nikogo nie znalazł na posyłki i nigdzie żadnéj żywności. Wołaliśmy na panów zaraz z początku : « idźmy do Litwy, ogłośmy wolność tamtejszych chłopów, żołniérze z korpusu litewskiego połączą się z nami i tym sposobem łatwo zwyciężymy Moskala. » Panowie nie przystali na to lecz woleli czekać pod Warszawą aby nieprzyjaciel przyszedł aż pod Pragę i tyle kraju zniszczył. Gdyby byli panowie zamiast obietnic, polepszyli los polskich chłopów, toćby rossyjscy żołniérze kupami byli przechodzili na naszę stronę, boby im lepiéj było u nas niż u nich. Lecz kiedy u naszych wieśniaków widzieli nędzę, jakże więc przechodzić mieli? a kiedyśmy teraz przechodzili przez Niemcy i Francją, toć Niemcy i Francuzi nam gadali, że byliby przyszli do nas, gdyby byli widzieli że my jesteśmy sprawiedliwi dla włościan. —

Widzicie więc stąd że panowie jak dawniéj gubili Polskę tak i teraz sfałszowali i już nie zasługują na wiarę. W czasie ostatniéj bójki krzyczeliśmy na nich, prosiliśmy ich, zaklinali, aby zbawiali Polskę; powiadaliśmi im, że najpewniejszym do tego środkiem jest wrócenie wam praw przynależnych. Nie chcieli tego uczynić, pogardzili naszym głosem i Polska upadła. Teraz już więc nie odezwiemy się do nich, lecz do chłopów przemawiać będziemy. Kiedy panowie nie chcieli wam tego oddać, co Bóg dla was przeznaczył a oni przywłaszczyli sobie : to my teraz wam powiémy że jest powinnością waszą domagać się tego, co wam wydarte zostało i co się wam sprawiedliwie należy. —

Należy się chłpóm prawem własności ta ziemia, którą uprawiają : uwolnieni od pańszczyzny i innych względem swoich panów powinności, będą mogli dobrze uprawić ziemię i nie będą biédni. Należy się im oświecenie : trzeba żeby

umieli czytać, pisać, rachować; trzeba żeby wiedzieli jak się obejść potrzeba z ziarnem, z dobytkiem, żeby z niego jak najwięcéj korzyści wyciągnąć. Należy się im prócz tego uczestnictwo w stanowieniu praw : to jest potrzeba, aby wybiérali takich którym zupełnie wierzą, aby ci zjechawszy się do Warszawy, takie stanowili prawa, jakie są chłopóm dogodne, i aby nie dozwalali panóm daléj ich ciemiężyć.—

My nie dla tego powstajemy przeciwko owym panóm że oni mieli w swych rękach rządy, że mieli nad narodem władzę; nie dlatego mówimy przeciw téjże władzy iżbyśmy nie chcieli żadnéj; lecz dla tego, iż ta dotychczasowa władza była zła, bo dla samych tylko panów była dobra, a my chcemy takiéj, któraby była dobra dla wszystkich i któraby nie od samych panów, lecz także i od was, to jest od wybranych przez was wypływała. Ani też nam o to nie idzie, kto będzie posiadał tę władzę : do naszéj śmierci będziemy powstawali przeciwko złéj, przeciwko takiéj władzy, co nie jest dobra dla wszystkich, choćby była w ręku naszych najszczérszych przyjaciół. A przeciwnie wdzięczni będziemy i nie przestaniemy uwielbiać naszych nawet nieprzyjaciół, jeśli mając władzę w ręku użyją jéj na prawdziwe, na zupełne dobro chłopów. —

Nim powrócimy na naszę ziemię, nim chłopi będą mogli wybrać takich, którzyby obstawali za nimi, my tymczasem wzięliśmy na siebie tę świętą powinność, i przyrzekamy wam że z całém poświęceniem siebie obstawać będziem za chłopami, nie przywłaszczając sobie nad nimi żadnéj władzy, lecz bezustannie w obronie ich praw stawając. Niech nas prześladują panowie, niech przeciwko nam robią intrygi i na obcéj ziemi, my jednak nie przestaniemy dla chłopków pracować, my panom przypominaniem ich niesprawiedliwości, zasnąć nawet nie damy. —

Z téj to przyczyny zawiązaliśmy nasze towarzystwo demokratyczne, to jest towarzystwo dopominające się o równość praw dla wszystkich; towarzystwo, któreby nie poz-

walało daléj ciemiężyć włościan, lecz które starać się będzie, aby im wrócono, co nakazuje sprawiedliwość. Podajemy wam więc, obywatele żołniérze z wieśniaczego pochodzący stanu, braterską i przyjacielską dłoń naszę, i chcemy na zasadach poczciwości i sprawiedliwości połączyć się z wami. Nie chcemy my poniżenia tych panów, którzy biédnego chłopka ciemiężyli dotąd : równość któréj domagamy się dla wszystkich, nie może ich poniżać. Mieliżby się wstydzić, że waszym krewniakóm, że wam, którzyście tyle wylali krwi dla ojczyzny równi będą? Przeciwnie : my chcemy aby się zrzekli tego tylko, czego posiadanie robiąc ich niesprawiedliwymi, mocno ich w obec sprawiedliwości i sumienia poniża. Gdyby mogli albo raczéj gdyby chcieli nas rozumiéć, połączyliby się z nami, boby im nie było trudno w oddaniu wam sprawiedliwości widziéć niezmierne swoje korzyści.—

Bo pytamy się was, bracia nasi, możeż być szczęśliwym człowiek, co jest tak nędzny, iż nic na siebie zapracować nie może, że bez cudzéj pracy nie mógłby utrzymać nikomu na nic nieprzydatnego życia?.... Taki człowiek nie zaśnie spokojnie, bo mu sen przerywać będzie wyobrażenie jego nikczemności i tego poniżenia, że pośród pracujących ludzi on do żadnéj nigdy nie weźmie się pracy, że zaspokojenia swoich potrzeb od pracy innych ludzi oczekiwać musi? —

My więc co chcemy, aby sprawiedliwość w zupełności wykonywaną była i panóm nawet znakomitą robimy przysługę. Ich potomkowie, oświeceńsi od nich, pożywając chléb zarobiony własną ich pracą lub własnym przemysłem, kosztując przyjemności, jakie praca i czynne życie za sobą prowadzi, błogosławić będą tych, co przywiodą ich ojców do zamienienia czczych tytułów księcia, hrabiego, szlachcica, na wielki tytuł : *człowieka* pracującego czy rękami czy głową, człowieka używającego w zupełnéj ze wszystkimi równości praw, należnych wszystkim ludzióm. —

Waszémto jest powołaniem, obywatele żołniérze! Was czeka ta chwała, że za powrotem do ojczyzny rozgłosicie

należne chłopkóm prawa i tym sposobem zaprowadzając równość między Polakami, utrwalicie szczęście naszéj najdroższéj ojczyzny. Chcielibyśmy wywnętrzyć się także przed waszymi ojcami; lecz nie mamy żadnéj sposobności dopełnienia téj naszéj chęci, téj powinności, tej potrzeby wylanego dla nich serca. Wy nam więc musicie zastąpić miejsce wszystkich waszych braci i chcielibyśmy jak najczęstsze i jak najściślejsze mićć z wami stosunki. Może macie jakie wątpliwości, może potrzebujecie jakich objaśnień, którebyśmy wam dać mogli. Zażądajcie ich od nas, a znajdziecie nas gotowych na wasze usługi. My żadnych nie opuścimy starań, aby waszę życzliwość i waszę przyjaźń pozyskać. —

Powiadamy wam szczérze, czego pragniemy dla was, i wasz rozsądek wystarczy do odróżnienia nas od tych panów, którzy tyle razy wielkiémi obietnicami uwodzili lud polski, a jednak dotąd nic nie uczynili dla niego. —

Bądźcie zdrowi bracia, i oby jak najrychléj nadeszła chwila, w któréjbyśmy znowu na naszéj polskiéj ziemi powitali się po bratersku! —

Paryż, dnia 12. września 1832.

Tu podpisy wszystkich członków towarzystwa.

LIST

Obywatela K. A. Pułaskiego *do obywatela* I. G. A. Wirth *w Dwòch-Mostach głównego redaktora* niemieckiéj Trybuny, *z polecenia towarzystwa demokratycznego polskiego pisany z Paryża d.* 9 *Maja* 1832. *roku* (1).

Szanowny Doktorze!

Jesteśmy bardzo szczęśliwi że możemy ci powinszować téj powszechnéj miłości i szacunku, jaki ci okazała prowincja w któréj mieszkasz, z taką dla publicznego ducha korzyścią. W czasie twojego procesu, obywatele Dwóch-Mostów i sąd appellacyjny, okazały już ten ruch, który jest zawsze dowodem wysokich postępów uczucia swojéj godności. Jakże

---

(1) Wirth obecnie jest w więzieniu. Jego nieprzyjaciele, jakkolwiek w liberalną przybrani szatę, korzystając z tych jego cierpień, czynią mu zarzuty, raczéj rzucają nań potwarze; bo czynić zarzuty człowiekowi wtenczas, kiedy na nie odpowiedziéć nie może, czasu jego więzienia za najpiękniejsze poświęcenia dla narodu używać na odebranie mu posiadanéj ufności, nie jest czém innèm, jak tylko potwarzą. I nie można się z czynienia tych zarzutów uniewinniać potrzebą historycznéj prawdy. Wszystko co dotąd zrobili Niemcy, nie jest jeszcze poruszeniem, lecz tylko przygotowaniem do niego, a historja nie bierze do swoich archywów przygotowań, aż po ich skutku. Z tegoto powodu do publicznéj wiadomości podaję mój list pisany dawniéj do Wirtha, bo nie zaprę się nigdy dawanych mu pochwał, bo ta epoka jego życia, którą nieprzyjaciele jego obciążają zarzutami, we mnie powiększyła jeszcze ku niemu szacunek. Dobrze znam Wirtha i dla tego nie mogę milczéć, gdy go zniesławiają niesłusznie. Podobno ktoś z jego nieprzyjaciół przygotowuje przeciw niemu pismo; prawdziwi przyjaciele ludu zmuszeni będą naówczas powstać przeciwko tym, którzy wszystkie poruszenia ludów, pragną na swoję korzyść obracać.

Umieszcza się także i jego odpowiedź, aby była dowodem, że skutecznie szukaliśmy środków przemawiania w interesie Polski pomiędzy poczciwymi Niemcami... Po uwięzieniu Wirtha chcieliśmy wejść w stosunki z doktorem Strohmajerem, wydawcą dziennika wychodzącego w Mannheim, pod tytułem: *stróż Renu*, gdy w tém odebraliśmy wiadomość, że zagrożony procesem, w któ-

jesteśmy im wdzięczni! oni ci za nas dług wypłacili. W czasie naszéj walki, gdy inne zagraniczne dzienniki przestawały na oświadczeniu żywéj sympatji dla sprawy polskiéj, gdy ledwo napomknęły, że jéj podźwignienie jest interesem Europy: — ty wyrozumowałeś w twoich pismach, że bez jéj przywrócenia nie ostoi się europejska wolność. — Ty nie płakałeś nad Polską jak kobiéta, nie objawiałeś dla niéj życzeń dziécięcia, które samo nie wié czego pragnie; lecz w mocnych, męzkich artykułach, wezwałeś Niemcy do wymożenia na swoich władcach pomocy dla nieszczęśliwéj Polski. Szlachetni twoi niektórzy współbracia, *Siebenpfeiffer* nadewszystko, silną ci byli w tym względzie pomocą. Zaczęto zbiérać podpisy, wzmagał się duch publiczny. Prawda że konstytucyjni Niemiec władcy oszukali swe ludy, nie była dana pomoc, i Polska upadła. To jednak wasze podanie nie było bez korzyści: przyłożyło się do przekonania, że kon-

---

rego rozpoznawaniu pogwałcono wszystkie prawa, musiał opuścić niemiecką ziemię. Niektóre demokratyczne dzienniki wydawane w środkowych Niemczech, chętnie nam przyrzekły zamiezczanie pism naszych, lecz stanęły na przeszkodzie uchwały sejmu niemieckiego, przeciwne wolności druku. Pisma więc nasze czekają w biurach redaktorów pogodniejszéj dla Niemiec pory.

Takieto teraz przeszkody napotyka wolność w Niemczech, takieto uciski i prześladowania czekają odważnych jéj obrońców. Cieszmy się więc! do upomnienia się o prawa człowieka w całéj zupełności wszystko mieli Niemcy: wysokie oświecenie, dokładne pojęcie potrzeb wieku i konieczności zmian w towarzyskim porządku, mocne uczucie narodowości, mocne pragnienie połączenia w jedno tak porozdzielanych pomiędzy rozmaite rządy, synów jednego wielkiego plemienia; braknęło im ucisku, który sam tylko może nadać hart woli człowieka i tę rezygnacją, co do wielkich, do nadzwyczajnych dzieł i poświęceń wiedzie. Gieńjusz zatém ludzkości natchnął ciemięsców niemieckich myślą uciskania i prześladowania, aby przygotować upadek absolutyzmu i z niego wypływających, rozlicznych przywłaszczeń, zrządzić jednomyślność niemieckiego ludu i przez nią powołać całą Europe do odrodzenia się, do odzyskania praw swoich. Ze wszystkich więc stron uśmiécha się nam przyszłość i grzeszylibyśmy przed niebem i ludźmi, gdybyśmy o odzyskaniu Polski, choć na chwilę powątpiéwać śmieli.

stytucje, są tylko maskami, okrywającémi absolutyzm, że daléj postąpić należy, że z monarchami, jakikolwiek jest ich kontrakt z ludem, nie masz szczęścia ludu. Twoje Doktorze artykuły w niemieckiéj Trybunie dowiodły téj prawdy, i nadały ci prawo do powszechnego szacunku, przez to samo już nawet: że obudziłeś z nieczynności sejm niemiecki, że się ocucił do ogłoszeń gwałtów; a ktoż nie wié że w obecném położeniu rzeczy, gwałty rządzących są siłą ludów, bo przyśpieszają zawarcie tego świętego ich przymierza, co niszcząc aż do gruntu absolutyzm, przenosząc władzę w ręce, którym z prawa należy, w ręce całego ludu, zacznie nową epokę towarzystw europejskich. Odważny obywatelu! za wyrzeczenie prawdy, poprowadzony byłeś do więzienia, które odtąd stało się miejscem lubém, szanowném dla wszystkich przyjaciół ludzkości. Przyszłe pokolenie przechodząc koło domu, który cię więził, z rozrzewnieniem powtarzać będzie: « używamy teraz wszystkich praw człowieka, za ich ogłaszanie tu był więziony Wirth, on cierpieniami swojémi kupował dla nas swobody; uczcijmy jego szanowną pamięć. » — I jak dziewicza Grecja czciła miejsca zamieszkane przez swoich dobroczyńców, tak odrodzona, odmłodzona, do życia znowu przywołana Europa, po całéj swojéj przestrzeni, naznaczy ku swojéj czci miejsca, które zaszczyciła obecność tych wyższych ludzi, co przewidywanéj przez siebie przyszłości Europy nie pogrzebali w swéj myśli lecz z niebespieczeństwem własném objawiali ją ludóm. — W rzędzie tych miejsc nieposlednim będzie Homburg.

Skazani na bierną tylko rolę, wyparci ze stanowiska, w którém mogliśmy łącznie z Europą działać, z nad miłéj nam Wisły, my Polacy od was czekamy abyście nam wrócili nasze stanowisko. Z tegoto powodu nowo założone towarzystwo demokratyczne polskie, objawia szczérze Europie swoje zasady, aby osądzić mogła, czy godni jesteśmy zająć miejsce w jéj systemacie. Śmiémy

cię prosić Doktorze, abyś nasz manifest raczył w twojéj wydrukować Trybunie. Wszak nasze dążenia nie są różne od twoich. Ufni w tém że już ludy zrozumiały swoje prawa i powołanie, pewni jesteśmy że wkrótce do naszéj wrócimy Polski; lecz jak wszędzie tak i u nas lud ma jeszcze mnogich wewnętrznych swoich nieprzyjaciół. — Wyjaśnić ich zamiary, nie dozwolić im szkodzenia Polsce, oto jest powołanie Towarzystwa demokratycznego polskiego. Możeż temu powołaniu zadość uczynić bez pomocy takich dzienników jak jest niemiecka Trybuna? Wygnańcy, nie możemy osobnego wydawać pisma; raczysz więc, szanowny Doktorze pismóm naszym dać miejsce w swoim dzienniku. Szczérzy, przekonani w sumieniu o czystości naszych zamiarów, chcemy się wywnętrzyć przed Europą, chcemy naszych przeciwników odwołać od pokątnych intryg, wyzwać aby stanęli razem z nami przed sądem cywilizacji.

Czy uwierzysz Doktorze? Czartoryski, którego imie z uwielbieniem jeszcze wspominają niektóre dzienniki, śmiał w Londynie pracować nad tém, aby interes Polski urządzono stosownie do zaręczeń wiedeńskiego traktatu, aby wyjednaniem téj ciążącéj dla nas łaski gabinetów, umorzyć sympatją ludów, aby tym ludóm, dla których tak zabójczą umową jest traktat wiédeński, umocnić ich kajdany; i śmiał chwalić się z tym niby wielkim dyplomatycznym pomysłem: że chce utrzymać dla Polski, to tak jéj szkodliwe dzieło, do którego napisania w 1815. r. sam dość czynnie wpływał (1).

---

(1) Czartoryski, w czasie swojéj ostatniéj bytności w Paryżu pokazywał wielu osobom model medalu, który postanowił wybić na uczczenie pamięci Fergussona. Na jednéj stronie tego medalu ma być napis: *Rutlari Fergussono strenuo ac tenaci juris gentium propugnatori, vi oppressa, genio superstes Polonia.* Na drugiéj stronie ma być popiersie Fergussona, z napisem wkoło popiersia: *non deerunt, qui meminerint mei.*

Czytaliście, szanowni rodacy, mocią zrobioną w izbie niższéj angielskiéj przez Fergussona, względem Polski. Domaga się on w niéj dla ludu polskiego

Jest szanowny Doktorze solidarność między arystokratami wszystkich krajów, tymi sprzymierzeńcami ciemiężców; tém scisłém połączeniem zyskują oni przewagę nad przyjaciołmi równości praw. Naśladujmy ich w tym względzie, po-

---

zaręczeń wiedeńskiego kongresu i w całéj jego mocji nié masz ani jednego wyrazu, któryby choć w najodleglejszém znaczeniu za całą przemawiał Polską. Na tém samém posiedzeniu izby, O'Connell mówił o rozleglejszych prawach Polski i przeciw traktatom, które ją od 1772. r. rorszarpywały; te traktaty przyrównywał do złodziejów co cudzą własność szarpią i nią rozrządzają. Któryż więc z tych dwóch mówców był *strenuus ac tenax juris gentium propugnator?* Odpodwiedź jest łatwa. Fergusson był tylko obrońcą traktatów przeciwko którym wszystkie ludy powstają: O'Connell obstawał za prawem narodów. Dla czegoż więc Czartoryski przeniósł Fergussona nad O'Connella?

Czartoryski nie przeczy, że domagał się dla Polski zaręczeń wiedeńskiego kongresu, lecz tłómaczy się, że to czynił w dalszych widokach, że tym sposobem chciał tylko zainteresować dyplomacją, od którćj wszystkiego się spodziéwa. Chciałże zainteresować konferencją londyńską, w którćj obok posłów rossyjskich, siedzą austryaccy i pruscy? Wszak ta konferencja jest tylko sama reprezentacją świętego przymierza, zatém stróżem wiedeńskiego traktatu, na którym wspiéra się, i święte przymierze i absolutyzm. Kiedy więc idzie o kongres wiedeński, ona tylko sama może być sędzią. Czegoż od takiego sądu może się spodziéwać Polska?

Czartoryski powiada, że przez upomnienie się o traktat wiedeński, chciał wciągnąć mocarstwa do wojny. Nie rozumiém tego. Kongres wiedeński zapewnił Francją linii starszéj Burbonów, Belgją spokrewnionemu z rodem Romanowów domowi Orańji. Wiadome zdarzenia 1830. r. zniszczyły te zapewnienia. Absolutne dwory zmuszone chwilową koniecznością, nie oparły się natychmiast temu zniszczeniu, lecz sposobnéj czekają pory, aby się pomścić za znieważony absolutyzm w osobie Karola X i Wilhelma. Gdy tak są rzeczy, któryż z gabinetów zachodnich, może zaczynać walkę w imie wiedeńskiego kongresu? Rozrządzenie kongresu wiedeńskiego względem Polski, tak jéj szkodliwe, jest tylko korzystne trzem dworóm, które ją zozszarpały. Gdyby zatém który z gabinetów zachodnich mocno się upomniał o kongresową Polskę, wielkiém jest podobieństwem do prawdy, że cesarz rossyjski przystałby na to, i nie byłoby wojny.

Cożby z tego wynikło dla Polski? Przykrzejsze położenie nad samo obecne prześladowanie, Rozdzieleni na nowo z naszymi zaniemeńskimi i zabużańskimi braćmi, nigdybyśmy się już może nie połączyli z nimi, boby nas od nich oddalała słuszna ich nienawiść; poszlibyśmy w pośmiewisko przed Europą, że

łączmy się, zawrzyjmy między nami solidarność i jedni drugich wspiérajmy, a w tenczas odniesie zwycięztwo prawda. Niektóre dzienniki niemieckie umieszczają artykuły naszych arystokratów; mogęż powiedziéć? powinnością jest nie-

do zaczęcia nieśmiertelnego dzieła, rewolucji 29 listopada, zdolni po wytrzymaniu kilkomiesięcznego boju, z tak trwożącym dotąd całą Europę nieprzyjacielem, nie mogliśmy wytrzymać cierpień wygnania... że po upomnieniach się o nasze prawa do caléj Polski, upomnieniach się, których słuszności poklask dała Europa, samiśmy żebrali o zostawienie jéj w podziałach... całowalibyśmy nanowo rękę naszego ciemięscy, krwią naszych braci zbroczoną. Nie daj Boże Polakom doczekać tego poniżenia, téj hańby!

Dajmy, że Mikołaj nie przystałby na podobne żądania którego z zachodnich gabinetów, i że ten gabinet tyleby się zainteressował sprawą Polski, iżby mu wypowiedział wojnę; przypuśćmy, że Rossja zmuszonaby była przystać na żądania mocarstwa z nią wojującego, jakieżby wtenczas było nasze położenie? Gdybyśmy stosownie do tego, co Czartoryski mówi, wprzódy domagając się tylko zwrócenia nam zaręczeń wiedeńskiego traktatu, późniéj o całą dopominali się Polskę, traktujące mocarstwa odepchnęłyby nas od siebie, jako, darujcie wyrażeniu, jako politycznych oszustów.

Wiém ja, że Polska przez wojnę tylko odrodzić się może, lecz przez wojnę wolności przeciw absolutyzmowi. Do takiéj wojny nie może powołać ludów dyplomacja.

Dyplomacja w sile szuka swojego natchnienia, dyplomacja nie ma uczuć, lecz jest z położenia swojego zimna, samolubna; dyplomacja więc nie weźmie w swoję opiekę rozbitków nieszczęśliwego ludu. Ich nieszczęścia, ich szlachetne dla Europy poświęcenia, do serca tylko przemawiać mogą, a dyplomacja nié ma serca.

Czartoryski ufa dyplomacji. Nie powinnaż go była w tym względzie przekonać przeszłość? Postawiony na czele rządu w czasie naszego ostatniego rewolucyjnego powstania, odrzucił podawane mu wszystkie rewolucyjne środki, sparaliżował to, co jedynie zbawić mogło Polskę, jak to sam wyznaje w depeszach przytoczonych w jednéj z mów Lafajeta, całą swoję ufność położył w dyplomacji, do któréj przywykł, pracując przez znaczny przeciąg czasu w gabinecie rossyjskim, cóż przez nię dla Polski zyskał? Pomagali mu w téj pracy wysłańcy tak dyplomatyczni, jak bankowi: Załuski, Wodziński, Andrzéj Zamojski, Konstanty Czartoryski, Mostowski, Wielopolski, Walewski, Jelski, Grzymała, Plater, Kniaziewicz; był wówczas na czele uzbrojonego narodu, mogącego się mierzyć z potężną Rossją, miał za Polską żywą sympatją oświéconych europejskich ludów, bojaźń panujących, by w ich państwach nie rozniecily się

mieckich demokratycznych dzienników bronić prawdy, bo tryumf demokracji będzie zupełniejszy, im na większéj liczbie punktów odniesie zwycięztwo.

Spodziewamy się szanowny Doktorze, że nietylko nie

---

w płomień rewolucyjne żywioły... cóż jednak przez swój dyplomatyczny system zyskał dla Polski? Oto, najpiękniejsze, najszczytniejsze poświęcenia zmarnotrawione zostały, oto upadła Polska, oto my tułamy się po obcych krajach, oto bracia nasi wysłani są w sybirskie puszcze, oto z łona naszych poczciwych rodaczek wyrwano ich dzieci!

Kiedy więc Czartoryski na czele uzbrojonego narodu, na drodze dyplomatycznéj nic nie mógł zyskać dla Polski, kiedy wówczas żebranie polskich wysłańców żadnego pomyślnego nie przyniosło skutku, jakże teraz, gdy żadnéj nie mamy siły, może się spodziewać, że dyplomacja wróci nam przez błędy rządzących nami straconą Polskę? Albo Czartoryski jest w wielkim błędzie, albo nas prowadzi do błędu. Nadto, we wszystkich częściach Europy są elementa poruszeń.

Wszędzie poznano potworność obecnego towarzyskiego porządku, jego niezgodność z pojęciami wieku, z wyobrażeniem, jakie mamy o prawach człowieka i społeczności: wszędzie przygotowują się zmiany. Obecnie, jak to już powiedziano przede mną, Europa jest wulkanem i niewiadomo tylko, gdzie będzie otwór tego wulkanu, skąd weźmie początek wywołanie ludów do stanowczéj walki. Polityczne rewolucje, upadłe w naszych oczach, tę po sobie przynajmniéj zostawiły korzyść, że przez nie zbliżone do siebie zostały ludy, i łatwiejszą się stała europejska jednomyślność. Osiągnienie téj korzyści może się odwlec jeszcze, dojrzałość pojęć w tym względzie nie jest jednakowa we wszystkich okolicach oświeconéj Europy; lecz nadejdzie niechybnie, bo jest w potrzebie ludzkości, bo jest w myśli większości jéj członków. Zreformowana radykalnie Europa z natury swojéj musi być nieprzyjaciółką dawnego porządku. Gdybyśmy zatém szukali teraz pomocy gabinetów, w jakiéjżbyśmy stanęli przed przyszłością barwie? Jako wieczni żebracy, jako ci, którzy, gdy się im nie udało wyprosić łaski u jednych panów, znowu łaski żebrać muszą.

Tażto przystała postawa ludowi, który przez tyle wieków był tarczą Europy? którego upadek w tak nienaturalném Europę postawił położeniu, że zawikłane swoje interesa chyba przywróceniem Polski do porządku przyprowadzić może? bohatyrowie zasługujący na podziw obecnych i przyszłych czasów, mająż się w żebraków zmieniać?

Nie tu jest miejsce powiedziéć wszystko o przyszłości Europy i Polski. Nie raz jeszcze wrócimy do tego przedmiotu. Tu dla tego te kilka zamieściłem uwag, aby was do ostrożności pobudzić, szanowni rodacy. Reprezentowanie polskiéj

odmówisz miejsca naszym pismóm w twoim dzienniku, lecz nadto raczysz wejść z nami w ściśłe stosunki. Jednakość dążeń daje nam do tego niejakie prawo.

Szczęśliwy jestem, że mi Towarzystwo, ze względu iż mogłem się przed moimi kolegami ścislejszą z Tobą znajomością pochlubić, poleciło napisanie tego listu.

Kazimirz Aleksander Pułaski.

---

sprawy przy was samych pozostało. Polska jest waszym jedynym skarbem; dla niéj porzuciliście wasze domy i rodziny, dla niéj skazaliście się na przykre tułactwo. Straż tego jedynego waszego skarbu przy was pozostaje; nieszczęśliwi nasi bracia jęczący pod jarzmem ciemięscy, mają zawiązane usta. Od nas, którzy na obcéj ziemi składamy tułactwo, nasi pozostali w kraju bracia, nasi potomkowże i historja czekać będą zdania sprawy. Nie ustępujmy więc nikomu téj zaszczytnéj straży, nie dajmy się ułudzić namawiającym nas co byśmy dali komuś pełnomocnictwo do działania w naszém imieniu. Wszystkie nieszczęścia, któreby wypłynąć mogły z tego pełnomocnictwa, nam, bracia, przypisane zostaną.

Lecz wróćmy się do medalu, o którym mówiłem na początku. Może Czartoryski w swojém imieniu dawać medąle, komu tylko zechce. Lecz pewny jestem, że emigracja nie zezwoli na to, aby ten medal dany był w imieniu Polski. Nie zezwoli na to dla tego, że sobie nie może przywłaszczać stanowczego działania w imieniu Polski; bo danie medalu Fergussonowi jest stanowcze. Gdybyśmy dali ten medal i kiedyś upominali się o całą Polskę, słuszniebу nam odpowiedziano: *jakże nierozważni jesteście! daliście medal Fergussonowi za to, że się upóminał o traktat wiedeński dla was, a teraz znowu czegoś innego żądacie!*

Wyjątek z odpowiedzi obywatela Wirth *na list powyższy.*

Homburg d. 19 maja 1832 r.

Uprzejmy list twój z d. 9 b. m. bardzo mnie ucieszył. Rozporządzaj zupełnie mną i *Niemiecką Trybuną*, która od 1° Czerwca znowu wychodzić będzie. Z prawdziwą przyjemnością przyjmę do niemieckiéj Trybuny akt założenia Towarzystwa demokratycznego polskiego. Proszę cię więc o przesłanie mi tego dokumentu w niemieckim lub francuzkim języku. Wasze artykuły mają przedewszystkiém pierwszeństwo bydź umieszczanémi w niemieckiéj Trybunie. Przysyłaj mi je nawet surowe. Ja je tu sam po niemiecku przerobię. Przysyłaj tylko dużo i to tu do Homburga.

Dla tego cię kochamy i poważamy tak bardzo, iż jak twoi przyjeciele objawiasz nowe zasady, że pracujesz nad wolnością systematu demokratycznego i że *równie połowicznym przyjaciołom ludu, jak i arystokracji opozycją stawiasz.* Podzielam twoje uczucia w zupełności. Pozwól mi więc zawrzéć z sobą ściślejsze stosunki przyjaźni. Ja do ciebie całkiem należę. Wszystko jest na twoje rozkazy, co tylko zrobić mogę. Niemiecką Trybunę będę ci regularnie przysyłał. Z rzetelną przyjemnością wnijdę z tobą we wszelkie związki, jakie za dobre osądzisz. Udziel mi z łaski swojéj wkrótce swe myśli w téj mierze.

. . . .

Poleć mnie wszystkim swoim przyjaciołom.

Wirth.

UWAGI

NAD MANIFESTEM SEJMU POLSKIEGO

UCHWALONYM

W DNIU 20 GRUDNIA 1830 R.

Wszelkie pisma ciał będących jakiémkolwiek prawem przy władzy, wszelkie ich deklaracje, manifesta, protestacje są czynami, często na tok interesów niezmierny wpływ mającemi. Odpowiedzialność zatém za nie przed narodem i potomnością, jest równa, jak za same czyny. Przekonani o téj prawdzie, postanowiliśmy skreślić kilka uwag nad jedném z najważniejszych pism sejmu polskiego, nad jego manifestem....

Okryty on jest jakąś czcią religijną. Nie śmiano się go dotknąć, rozbierać, wykazać wszystkie jego konsekwencje; tém milczeniem wprowadzono w błąd wielu, którzy nie z zupełną uwagą odczytali to pismo, i przyjaciele prawdy, ludzie z sumieniem powinni obecnie pomówić o tym akcie z ziomkami swoimi, wezwać ich do przejrzenia go na nowo, by odebrać niezasłużony urok temu pismu, z którego właśnie biorą początek : to ciągłe wahanie się, ta niepewność w przedsięwzięciach, które znamionowały mających władzę w naszéj rewolucji, ten system nietykania dawnych, jakkolwiek niesprawiedliwych stosunków między obywatelami Polski, nieusunienia nadużyć, zostawienia podziału na eksploatujących i eksploatowanych. Nadto manifest jest wiernym obrazem wartości sejmu z 1830 r. a w czasie toczących się między tułaczami polskimi rozpraw o sejmie,

powinnością jest każdego dobrego obywatela, dać o nim wszystkie będące w jego mocy objaśnienia. Gwałty niczem się nie dające usprawiedliwić, gwałty wprost przeciwne równie prawom narodów, jak prawom słuszności i rozumu, gwałty od 1772 r. prawie bez przerwy dokonywane na jego ojczyźnie, postawiły lud polski w stanie słusznéj, boskiemi i ludzkiemi prawami nakazanéj wojny, przeciwko ich sprawcom. Polak umiał do wymuszonych przysiąg prawdziwe przywięzywać znaczenie i nigdy nie wahał się zmienić swoję cichą protestacją na orężne powstanie, ilekroć się do tego nadarzyła sposobność, ilekroć uśmiechnęła się nadzieja wywołania z grobu ojczyzny. Nie ustawała prawie ta wojna; od barskiéj konfederacji do 1815 r. Polak nie złożył swego oręża... Tak dobrze zasłużony Europie przez wstrzymywanie za Dnieprem rosnącéj w siły barbarzyńskiéj rossyjskiego despotyzmu potęgi, po zamordowaniu ojczyzny poszedł na nowo wysługiwać się europejskiemu oświéceniu i bez różnicy sprawy nawet, fanatyk miłości swojéj ojczyzny, nigdzie krwi nie szczędził, gdzie tylko zdawał się upatrywać możność odzyskania Polski (a). Wycieńczony długiemi walkami, spocznienia używał na przygotowywanie nowych

(a) Nie wiele można napotkać w dziejach równie niesłusznych wojen, jak była Napoleona przeciw hiszpańskiemu ludowi. Wychowaniec rewolucji francuskiéj, tę z niéj przynajmniéj wynieść był powinien korzyść, iżby zdolnym pozostał uszanować prawa narodu, który w ich obronie tak jednomyślnie wziął się do oręża i z taką walczył energją. Rycerz burzący stare trony, poniewierający boskiém prawem królów, usprawiedliwienia swoich przywłaszczeń w przyzwoleniu ludu szukający, powinien był w Hiszpanach uszanować wszechwładztwo, powinien był widzieć tę prawdę, że gwałt zadawany woli hiszpańskiego ludu, zdejmie z niego ten urok, który go, jako nieprzyjaciela zbutwiałych praw królów, miłym Europie czynił. Tateżto niesprawiedliwa, niepolityczna i niepopuarna wojna, była jedną z wielkich przyczyn upadku tego olbrzyma między monarchami. Polaków należenie do téj wojny usprawiedliwia miłość ojczyzny. Przyszłe losy Polski zdawało się im widzieć skupione w osobie Napoleona; zabronili więc sobie rozumowania nawet nad rozkazami bohatyra, w którym wszystkie swojéj ojczyzny położyli nadzieje.

bojów, karmił w swojém sercu nadzieję, żywił ją w różnych większéj lub mniejszéj wartości towarzystwach. Nareszcie nadchodzi 29 listopada. Garstka młodzieńców daje pięknym dniom początek. Starzy nie wstydzą się iść śladem swych uczniów,.. powstanie nie ogranicza się jedną rozległéj dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj prowincją... wszędzie, gdzie tylko jest mowa polska, gdzie jest wspólnictwo polskiéj przeszłości, wszędzie jest widoczne dążenie do odzyskania całéj Polski, do połączenia się ze wszystkimi braćmi.

W tym nieprzerywanym prawie łańcuchu bojów, które w zamiarze odzyskania praw swoich synowie Polski przez półwieka wiedli, w tym ruchu ukazującym się w towarzystwach w czasie spocznienia i ucisku, w zdarzeniach 29 listopada, w jednomyślném Polaków do nich przystąpieniu, trudnoż było dostrzedz, że niepodległość, że połączenie w jedno wszystkich części rozerwanéj Polski, było natchnieniem ostatniego naszego powstania. A kiedy to natchnienie było widoczne, nie należałoż sejmowi przemawiającemu w imieniu narodu, w niém wskazać powody, w niém szukać uniewinnienia nowego boju z ciemięstwem? Lecz sejm, jak w ciągu rewolucyjnéj walki nigdy nie pojmował w porę, co należało przedsięwziąć, tak też w jéj początku nie mógł objąć ani natchnień 29 listopada, ani wszystkich następstw tego wielkiego dnia. Chciał więc w oczach Europy powstanie ludu polskiego usprawiedliwiać złamaniem przez Mikołaja jakichś umów, jakichś zaręczeń. *Warunki traktatu wiedeńskiego nie były dotrzymane; liberalna przez Alexandra nadana konstytucja nie była szanowana; mianowano kasztelanów nie płacących po 2000 złł. podatku, uwięziono posła; zatrzymano w Warszawie przez rok senatorów; źle się obchodzono z wojskowymi; do hańbiących robót zmuszono kilku obywateli.* Otóż te i tym podobne, podług sejmowego manifestu, były przyczyny wielkiego ruchu polskiego ludu. Nie szło w nim o całość Polski, lecz

o naprawienie krzywd wynikłych z pogwałcenia *liberalnéj* konstytucji.

Prawda, że sejm obiecuje nie złożyć broni, dopóki wszyscy Polacy pod rossyjskiém jęczący jarzmem, nie połączą się w jednę całość. Lecz o jakiémże tu połączeniu jest mowa? Akt mówiący o pogwałceniach *liberalnéj* konstytucji, prawie cały zapełniony wyliczeniem tych pogwałceń, nie mógł mówić o inném połączeniu się, tylko w odległą myśl kongresu wiedeńskiego, tylko w skutek obłudnéj obietnicy Aleksandra, tylko o połączeniu wszystkich polsko-rossyjskich prowincji *liberalną* konstytucją, pod jednakowém samowładzy rossyjskiego berłem.

Sejm mówi w manifeście o zgwałceniu przez cesarza umów. Gdzież były te umowy? bo umową nazywamy to, co dobrowolnie przez dwie strony zawarte zostało i co obiedwie obowiązuje zarówno. Dobrowolna umowa być nie mogła między nami i cesarzem rossyjskim, i w istocie takiéj umowy nie było. Wszystkie nasze z nim stosunki były narzuceniem z jego strony, były uzurpacją. Kongres wiedeński obowiązywał go względem gabinetów europejskich, lecz nas nie mógł obowięzywać ten szarpiący nas nieprzyjaznych nam królów kontrakt. Naszém jedyném zobowiązaniem były nasze dawne prawa. Gdyby więc, (bo przypuścić potrzeba wszystkie konsekwencje swojego rozumowania) gdyby więc Mikołaj święcie był dopełnił tego wszystkiego, do czego go zobowiązywał kongres wiedeński, gdyby był nie zgwałcił w niczem *liberalnéj* Aleksandra konstytucji, Polska, stosownie do rozumowania sejmowego manifestu, nie miałaby była nigdy prawa powstać, musiałaby się była pożegnać na zawsze z niepodległością swoją, wydrzeć ze swojego serca nadzieję połączenia się kiedykolwiek z bracią, lecz przeciwnie skleić się pod berłem naszych ciemięsców w jeden narod z tym ludem, który swoim tyranom do zamordowania Polski pomagał. Takieto jest rozumowanie

sejmowego manifestu, tak sejm pojmował wielki ruch 29 listopada.

Powstanie nasze miało wszystkie znamiona wielkiego, w interesie dawnych swoich praw, narodowego wstrząśnienia; sejm nadał mu wszystkie cechy drobnego upominania się o dotrzymanie artykułów cesarskiéj uchwały. Piérwsze hasło temu ruchowi młode dały serca; już i w téj okoliczności widzieć powinien był sejm większe jego cele, ważniejsze powody nad te, które w swoim manifeście wymienił. Gdyby téj młodości szło tylko było o gwałty zadawane konstytucji przez Mikołaja i Konstantego, znaleźliby się byli tacy, co nieco odmiennie rozumując od sejmu, nie widzieliby byli w zgonie ciemięsców szwanku ojczyzny (b), którzyby byli odważywszy swoje głowy znaleźli sposób ukarania zuchwałych gwałcicieli, lecz dla tych drobnych celów nie byliby plątali narodu w powstanie i wojnę. Zamiary młodości są szerokie, rozległe, tam sięgające, gdzie rachunek, gdzie zimny rozum nie sięga; pisząc o powstaniu przez młodość zaczętém, powinien był sejm widzieć te prawdy.

Piérwszy akt powstającego narodu powinien objawiać jego siły, tworzyć nowe przez wskazanie wielkich przedsięwzięć, przez pozyskiwanie silnych sprzymierzeńców. W końcu r. 1830 nie było już nikomu wątpliwém zupełne oddzielenie się interesu panujących i gabinetów od intere-

---

(b) Sejm mówiąc w manifeście swoim o uciskach, jakich doznawali wojskowy pod srogą władzą Konstantego, wyraził się: *Wielu osobistéj od wodza doznawszy zniewagi w własnèj krwi hańbę sobie wyrządzoną zmywało, aby okazać: że nie brak męstwa, ale obawa wystawienia na szwank ojczyzny dłoń mściwą wstrzymała:* Więc śmierć Konstantego byłaby szwank przyniosła Polsce? więc do jéj dobra potrzebne było zachowanie tego tyrana? więc, gdyby ci, co w 29 listopada uderzyli na Belweder, gdyby byli zgonem cesarzewicza, nadali rewolucji polskiéj, zdecydowany, wyraźny charakter, gdyby tym jednym czynem byli zrobili nie podobną myśl wchodzenia w układy z Mikołajem, myśl, która nam tyle zmarnotrawiła czasu, i tak zgubny dalszemu ciągowi naszéj walki nadała kierunek, byliżby o szwank przyprawili Polskę? ...

ludów. Zbawienne skutki oświecenia i poruszeń ludu francuskiego w ostatnich latach zeszłego wieku, w całéj nagości wykazały uzurpacją panujących, niesprawiedliwość uprzywilejowanych i prawa należne wszystkim. Uczuły ludy swoję godność; pełnoletnie, nie potrzebują już rózgi królów. Pragną odzyskać, niedołęstwem i ciemnotą swych ojców stracone prawa; uzurpatorowie różnych stopni chcieliby się przy swoich utrzymać przywłaszczeniach. Z tegoto powodu w ścisłe pomiędzy sobą weszli przymierza, zbrodnicze przeciwko żywiącym je ludom zaprzysięgli umowy... Ze wszystkich ludów europejskich najmniéj dojrzałym dla wolności jest lud rossjski, najmniéj obeznany jest z prawami człowieka, najmniéj pragnie zmiany swojego nienaturalnego stanu. Nie podpada więc wątpliwości, że jego ciemięsca jest najpotężniejszym ze wszystkich europejskich, że jest płaszczem okrywającym ich słabość, że pod jego skrzydła tulą się większe i mniejsze uzurpatory, panujące nad ludami, dzięki oświéceniu! gotowemi już stanąć do stanowczéj z przywłaszczeniem walki. Mikołaj jest opiekunem gabinetów. Mogłaż więc Polska od gabinetów spodziewiać się pomocy przeciw ich opiekunowi? Nasza walka, gdyby jéj nie sparaliżowano, miała być jednym z ważnych aktów wielkiego dramatu wyjarzmiającéj się, odradzającéj się ludzkości, i jéj ciemięscy mieli nam przysłać posiłki? Tak jednak zdawał się mniemać sejm (c), gdy się do swoich naturalnych sprzy-

---

(c) Stronictwo popularne domagało się w czasie rewolucji wejścia w stosunki z ludami i zaprzestania żebraniny w gabinetach, która nic pomyślnego obiecywać nam nie mogła. Te domagania się były bez skutku. Nie tylko nie odwołano będących już w Paryżu, w Londynie, w Berlinie nawet i Wiedniu wysłańców, lecz jeszcze pomnożono liczbę osób pracujących przy legacji paryskiéj i nie żałowano niezmiernych summ na utrzymywanie tych na nic nieprzydatnych krajowi urzędników, tak iż w téj właśnie epoce, gdy rozrutnością rządzących zmarnotrawione już były narodowe fundusze, i gdy można było już przewidywać, niedaleki, zupełny niedostatek. Lecz nie przestano na obrażaniu ludów przez tę żebraninę w przedpokojach ministrów. Węgrzy, uciśnieni przez dom austryacki, poru

mierzeńców, do uciśnionych ludów, ani jedném nie odezwał słowem, gdy przeciwnie odpychał je od polskiego ludu. Z manifestu wyciągnijmy tego dowody.

Na umowie wiedeńskiéj opiera się absolutyzm; sejm odwołuje się do téj umowy tak szkodliwéj ludom. Ludzkość postępuje bez przerwy. Jej postępem jest znoszenie przywilejów i zaprowadzanie coraz rozciąglejszéj równości praw. Europa wiedziała dobrze o ucisku, jakiego u nas doznają 29-30 części narodu; jéj pisarze wymownie odmalowali ucisk i nieszczęścia naszych kmiotków, niesprawiedliwość i uzurpacją ich panów (d). Sejm nie tylko tych 29-30 części

---

szają się na pomoc Polsce. Rządzący nami nie tylko dla porozumienia się z nimi, nie wysyłają nikogo, lecz jeszcze tron polski ofiarują jednemu z rodziny uciskającéj Węgrów austryackich. Te przytoczenia nie wystarczająż na dowiedzenie, że odpychano od nas, jakby naumyślnie, naszych naturalnych sprzymierzeńców?

(d) Bardzo wielu zagranicznych, francuskich i niemieckich pisarzy wymownie przemawiało za kmiotkami naszymi. Nie przytoczymy tu, co w tym względzie napisali Mably i Rousseau, gdy spisywali swoje uwagi nad potrzebami Polski. Przestaniemy na tém, co la Croix, rozbierając dawną konstytucją szlacheckiéj rzeczypospolitéj polskiéj, rozbiory naszego kraju z jéj wad, szczególniéj z obchodzenia się z wieśniakami, wyprowadzając, przemawia do ludu polskiego. « Tym to sposobem, o nieszczęśliwy ludzie, wszędzie się najgrawają z twojéj nędzy i słabości, gdzie tylko nie masz odwagi przestać być słabym. Magnaci przedają królom zaszczyt panowania nad sobą, z warunkiem aby nad tobą panować mogli; ale zostawiają sobie korzyści należenia do ich rad, ograniczania ich władzy, nie dozwalają im w czémkolwiek na swoje nastawać prawa, lecz co do ciebie, tak pogardzają tobą, że się nigdy o twoje nie zapytają zdanie, chcą nad tobą mieć władzę bez granic. Jeśli ci pozwalają uprawiać ziemię, którą nazwali swoją własnością, to na to tylko, aby z niéj oni zbierali owoce; jeśli zezwalają na to, abyś nędzne życie pędził w ich majętnościach, to dla tego tylko, abyś je twoją pracą, twoim użyźniał potem. Jeżeli jaki wyrzut, jeżeli najmniejsze szemranie z twoich ust da się słyszéć, drżéj, nędzny, aby dzika pycha twoją krwią nie zlała téj ziemi, którą od urodzenia twemi łzami skrapiałeś. Umiéj być cierpliwym, bo jeśli uciekniesz przed srogością, będziesz ścigany i przyprowadzony na miejsce, które ciernie tylko dla ciebie rodzi. Ty, twoja żona, twoje dzieci i wnuki, nie należycie do siebie, wy jesteście częścią ziemi, na któréj wegetujecie, tak jak te, wydające owoc drzewa. Właściciel, jest jednéj z tobą natury, nie wyobrażaj sobie jednak naprożno, on nie

ludu polskiego nie przywołuje do równości praw, do życia w całéj rozciągłości, lecz nadto śmié konstytucją Aleksandra, która utrzymała różnicę pomiędzy szlachtą, a nieszlachtą, która nic nie uczyniła dla ludu, *liberalną* nazywać!... Polepszenia losu włościan domagała się po nas nie tylko sprawiedliwość, nie tylko oświécenie naszego wieku, lecz nadto własny interes i potrzeba. Wewnętrznie przybyłaby była niezmierna siła rewolucyjnéj wojnie naszéj, zewnętrznie niezaspokojenie téj potrzeby wiele nam zaszkodziło. Musiała ostygnąć dla nas Europa, gdy z aktów sejmu widziała, że nie jesteśmy jeszcze dojrzali dla wolności, gdy w podpisach ludzi nazywających siebie ojcami narodu widziała dziedziczne, uprzywilejowane tytuły, gdy na sessjach sej-

---

« jest tobie podobny; on jest twoim panem, on może twojém rozrządzać życiem; « jeśli cię zabije, lekka opłata będzie jedyną karą za to jego upodobanie. Prze« biegając przez dziedziniec magnata, przypatrz się tym koło niego uwijającym « sługom, którzy postępują za nim i jego czekują rozkazów: nie sądź, aby to « byli tobie podobni ludzie; to są szlachta, płaceni prawda, ich umysł tak « nieoświécony jak i twój, lecz to nic nie przeszkadza ich wyższości, oni są « kwiatem państwa, a wy liściem tylko jesteście. W krótce zjadą się oni na sej« mik, zasiędą tam z miną pełną ufności w sobie, wzniosą swój głos groźny, i « jeżeli sami nie będą wybrani na posłów, poszlą tam podobnych sobie kollegów, « którzy się nazywać będą reprezentantami narodu, chociaż was, co jesteście « niezmierną większością, nie wyobrażają, bo wy za nic uważani jesteście. » *Const. des principaux états de l'Europe. Paris* 1791, *tome* 1, *Const. de la Pologne, page* 193. Jestto bardzo wierny obraz stanu wieśniaków polskich w końcu zeszłego wieku. Zbyt sławiona konstytucja trzeciego maja, w niczém nie polepszyła ich bytu, jak to wykażemy kiedyindziéj. Konstytucja 1807 r. nadana przez Napoleona, w brew woli szlachty, zniosła niewolą. Wywiedliśmy już w innémpiśmie, że to zniesienie niewoli nie wiele polepszyło los włościan. Tak jednak wielką zdało się szlachcie ofiarą, że za czasów królestwa z 1815 r. rada obywatelska województwa lubelskiego domagała się, aby odebrano chłopom wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, bo to szkodziło ich gospodarstwu. Lecz konstycucja 1807 r. wyzwoliła tylko włościan mieszkających w téj części Polski, która zwana było księztwem warszawskiém. Wieśniacy zamieszkali w Litwie, na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, pozostali w tymże samyn stanie, jaki tak dobrze odmalował la Croix. Co sejm z 1830 r. zrobił dla nich, powiedzieliśmy już wyżéj.

mowych wysłańcy zrewolucjonowanego narodu *jaśnie wielmożności* wyrzeć się nie mogli, gdy spostrzegła taką u nas nieznajomość praw człowieka i stosunków społecznych, że niezmierna mniejszość narodowa, obiecując ludowi drobne, szczegółowe koncessyjki, wracając im małą cząstkę ich należności, *ofiarami* zwać to śmiała. Sejm jakoby przez najgrawanie się, nazywa manifestem ludu polskiego, pismo, w którém prawie o nim wzmianki nie ma, w którém tak długo mówiąc o ucisku klass uprzywilejowanych, wspomnieć nawet o licznych uciskach ludu nie raczył.

Sejm nie pojmował więc natchnień rewolucji 29 listopada — nie widział, co się koło niego w Europie dzieje — nie dość na tém, przeszłości swojego kraju nawet nie widział. Dla czegóż upadła Polska? dla czegóż jéj nie podniosły tylokrotne usiłowania? wszakże tyle razy walczyła, tyle krwi przelała szlachta? bo w szlachcie nie było dość elementów, dość siły do podźwignienia Polski. Trzeba więc było postąpić, trzeba było nadaniem ojczyzny, bo jéj nie ma ten, kto nie używa praw zarówno z innymi obywatelami, wszystkich do wspólnego pawołać dzieła.

Otóż, upomnienie się o całą Polskę, wezwanie pomocy ludów przez akty dowodzące, żeśmy dojrzali dla wolności, oto powstanie przeciw wszystkim umowom monarchów szarpiącym Polskę, oto rozpalenie rewolucjinego ognia, zapowiedzenie socjalnych reform, zupełnéj nawet regeneracji narodu... oto były materje manifestu, godne 29 listopada, i zdolne zapewnić pomyślny skutek naszym przedsięwzięciom.

Sejm ledwo wspomniał o prowincjach polskich posiadanych przez Rossją, a wszelkiémi sposobami unikał wzmianki o prowincjach będących pod panowaniem Prus i Austrji. Mniemałże, iż te dwory zamilczeniem Gallicji, Poznania, Gdańska przywiedzie do sądzenia, iż Polacy uprawniają ich zabory? spodziewałże się że wbrew własnemu interesowi, Austrja i Prusy przyszlą nam wojsko na pomoc przeciw

petersburgskiemu panu? że te mocarstwa, których potęga składa się z samych przywłaszczeń, z samych zaborów, daną pomocą uprawniać będą powstanie polskiego ludu? mniemająż członkowie sejmu, że ich dyplomatyczne zamilczenie, *ta głęboko wymyślona taktyka*, wstrzymały przeciwko nam oręż Prus i Austrji? Nie ten skutek sprawiła ich taktyka. Mieszać się otwarcie do szkodzenia naszéj sprawie nie dozwoliły Austryi i Prusom własne ich ludy, gotowe wybuchnąć za piérwszą sposobnością — opińja ludów francuskiego i angielskiego, tak wyraźnie objawiająca się przeciw absolutyzmowi — zawikłanie interesów belgijskich — nareszcie Niemcy konstytucyjne i Włochy, które częściowemi poruszeniami dawały poznać, że czują potrzebę regeneracji... Obecnie tyle jest przyczyn do wojny w Europie: czemuż jéj jednak nie zaczynają monarchowie? czy je znówu wstrzymuje manifest jakiego sejmu?

Upomnienie się o całą Polskę zaraz w początkach naszéj rewolucji byłoby przymnożyło nam nieprzyjaciół, lecz byłoby sowicie wynadgrodziło to powiększenie sił przeciwnika naszego, przydaniem nam daleko większéj liczby sprzymierzeńców, byłoby powołało ludy do zadecydowania kwestji między uzurpacją a prawami człowieka. Śmiałość, rewolucyjność naszych aktów, polityczna taktyka w brew przeciwna sejmowéj, zatrudnienie absolutów przez parę miesięcy, byłyby wskazały ludom, że nadeszła ich wyjarzmienia się pora, byłyby się po całéj Europie otworzyły rewolucyjne wulkany, i może byłaby dla trzech absolutów otaczających Polskę wybiła ostatnia godzina, a my przedmiot wdzięczności europejskiéj, nad brzegami miłéj nam Wisły urządzalibyśmy się teraz w naród wolny, niepodległy i potężny. Z taktyki sejmowéj bardzo naturalnie zupełnie przeciwne wyniknęły skutki. Nie weszły na naszę ziemię wojska pruskie i austrjackie, lecz widzieliśmy, jaka tych dwóch rządów była nieutralność, i ile zaszkodziła rewolucji naszéj? A gdy one gwałciły wszystko, co było

świętém, my spokojnie na to patrzéć musieliśmy, i nie upomniał się nikt za nami, bośmy do naszych naturalnych sprzymierzeńców trafić nie mogli.

Nadto, wielkim błędem manifestu sejmowego jest i to, że nigdzie nie objawia wyraźnie, zamiarów narodowego powstania, nigdzie ostatecznych nie objawia wniosków. W ostatnim jego ustępie czytamy: *A jeśli opatrzność przeznaczyła tę ziemię na wieczne ujarzmienie, jeśli w boju tym ostatnim wolność polska na gruzach miast i trupach swoich obrońców polegnie, wróg nasz nad jedną tylko pustynią więcéj panowanie swoje rozciągnie.* Piękny frazes, dobry dla romansu, lecz akt urzędowy kruszącego swoje kajdany narodu, coś prawdziwszego powinien objawiać. Zamienienie kraju w pustynią, byłoby podobném wtenczas tylko, gdyby była zapalona narodowa wojna. Powiedziałże kiedy sejm choć jeden wyraz powołujący Polaków do takiéj wojny? robiłże ustawami swojemi jakie do niéj przygotowania? czyliż raczéj uporném utrzymywaniem dawnego porządku rzeczy, nie przytłumiał wszystkiego, coby ją kiedy roznieść mogło? Nie można się dość nadziwić, jak sejm niepojmował wielkości obowiązku, który brał na siebie, jak nie rozumiał idei, którą opiekować się pragnął, gdy w tak ważnym akcie, jakim był być powinien jego manifest, miał czas czczemi frazesami się bawić? Inna, jedynie stosowna, powinna była być konkluzja manifestu.

Rewolucja 29 listopada zburzyła polski tron Mikołaja. Pierwszy koło Belwederu wystrzał, zdarł z jego głowy uzurpowaną koronę. 30 listopada Mikołaj de fakto nie był już królem polskim. Sejm, gdyby był godnie reprezentował rewolucją, nie byłby czekał 25 stycznia, lecz w piérwszym akcie swoim byłby potwierdził to, co już w listopadzie wykonał naród.

Z tych uwag jasno się pokazuje, że manifest sejmowy w niczem nie uczynił zadość potrzebom naszéj rewolucij.

Nie rozumieliż jéj istotnie, członkowie sejmu? Zdaje się, że poczciwa patryotyczna jego większość nie pojmowała całéj rozciągłości jéj wymagań i celów, lecz była w sejmie mniejszość, która miała swoje myśli, swoje względem rewolucji zamiary i obawy, i stosownie do nich pisała manifest. Wszystkie nadzieje skupiały się w jednym człowieku; (e) nie chcieli więc powstawać na dzieło, do którego on tak wiele wpływał, na kongres wiedeński. Z kongresu wiedeńskiego wynikała konstytucja Aléksandra, z konstytucji mandaty posłów. Trzeba ją więc było utrzymywać, *liberalną* nazywać, rewolucji 29 listopada nie uważać za zdarzenie zaprowadzające nowy rzeczy porządek, bo raz przystawszy na to, trzebaby się było wyrzec swoich mandatów. Nie można było odwoływać sic do ludów, bo w takim razie

---

(e) Tym człowiekiem był Adam Czartoryski. Był on w Wiedniu, w czasie gabinetowych targów o Europę. Rozbiór Polski tak zawikłał interesa Europy, ostatnia kompańja Napoleona tak blisko dotyczyła téj krainy, że przed urządzeniem innych europeiskich krajów, Polską zatrudnić się musiano. Czartoryski którego, jak wiadomo, ścisłe stosunki łączyły z cesarzem Aleksandrem, dawny jego minister, sądził, że księstwo warszawskie najszczęśliwsze będzie w połączeniu z Rossją i o to usilnie się starał z pomocą Ludwika Platera i Kalasantogo Szaniawskiego. Obecny także w Wiedniu cnotliwy Kościuszko, lepiéj pojmując potrzeby Polski, przekonany, że kleić nie można w jedno dwóch ludów, rozdzielonych z sobą gwałtami Katarzyny i słuszną nienawiścią, opierał się temu połączeniu i znajdował niejakie poparcie w gabinecie wiedeńskim i pełnomocniku angielskim. Postarano się więc o oddalenie z Wiednia tego cnotliwego męża.... Dwór wiedeński nie ustawał jednak w swoim oporze. Czartoryski namawia więc Aleksandra do odstąpienia cesarzowi austryackiemu Wieliczki, i tym sposobem osiąga pożądane połączenie księstwa warszawskiego z Rossiją.

Myśl umieszczona w perjodzie, do którego robimy ten przypisek, nie jest żadném przypuszczeniem. Słyszeliśmy od członków sejmu takież samo rozumowanie. *Nie łudźmy się daremnie*, mówili oni, *nie mamy dostatecznych sił do wywalczenia niepodległości, prędzéj czy poźniéj potrzeba nam będzie wejść w układy, Czartoryski w nich wielką może być nam pomocą. Długo był w Rossji, ma w niéj obszerne stosunki, wreszcie ma zdolności dyplomotyczne...* Nie będziemy robili uwag nad tém rozumowaniem. Wyręcza nas w tym względzie okrucieństwo Mikołaja obecnie wywierane na Polsce, i nasze nędzne tułactwo.

trzeba było przedsięwziąć socjalne reformy, a naprzód zmienić prawo wybierania reprezentantów. Byliby może weszli do izby, młodzi ludzie, a co gorsza, może powiększéj części i nieszlachta: ktożby się więc był natenczas opiekował przywilejami, tą najdroższą, tą *szlachetną* po ojcach puścizną? Nieszlachta zapragnęłaby się we wszystkiém ze szlachtą porównać, a młodzi, choćby i ze szlachty byli, zbawienie Polski przenosząc nad przywileje, możeby byli własność nadali chłopom i przypuścili ich do używania praw obywatelskich. Możnaż było takim zapaleńcom los Polski powierzać? Lecz ponieważ bez socjalnych reform nie można było znaleść dostatecznyh środków do zbawienia Polski, naturalnie lepiéj było zdać się na opatrzność, na cuda, niż mordować głowę nad szukaniem sposobów pomnożenia narodowych sił, kiedy zawsze na końcu rachunku wypadała jakiego przywileju utrata.

Dalsze postępowanie izb sejmowych było w zupełnéj harmonji z ich manifestem. Taż sama ciągle była nienawiść reform, niepewność decyzji, brak energji w porę, słowem też same błędy, i to w dalszych naszych artykułach nad sejmem będziemy starali się wywieść.

Dziennik francuzki *le National* z d. 9 października, przebiegając dawną karjerę i niby to zasługi marszałka *Soult*, i wykazując jego nieudolność do kierowania teraźniejszą Francją. — tak kończy:

» Nakoniec, maż wojna wkrótce wybuchnąć? Będzie to « jeszcze wojna całej Europy przeciw Francji, a wtenczas » wojna, tak jakby ją pojmowali byli namiestnicy Bonapartego, byłaby zaiste naszą zgubą. Z konieczności będziemy « widzieli tych panów kierujących rozpoczęciem nowej walki, « ale niewolno będzie wtenczas — i teraz już przywięzywać « losów Francji do ich imion — a nasze zbawienie do ich sta

« rego doświadczenia. Europa prowadzić będzie wojnę prze-
« ciw nam, starymi swymi żołnierzami, i starymi jenerała-
« mi; bo Europa wlecze się, a nie postępuje—nie zmienia.
« Francja winną będzie jedynie zbawienie swoje niedo-
« świadczeniu, szalonej prawie śmiałości, i popędowi no-
« wych swych pokoleń rewolucyjnych. Młodziki z gorącemi
« głowami, są najniebezpieczniejszymi przeciwnikami sta-
« rych zuchów, którzy zwykle stają się za nadto mądrymi,
« wyrachowanymi, by bydź odważnymi. Sposób działania
« naszych chłopów w roku 92 zupełnie pomięszał rozumy
« żółnierzy Fryderyka. Tą razą jeszcze z musu nieodpartej
« konieczności, namiętności staną na miejscu taktyki, dopó-
« ki nie wyrodzą nowej, która im będzie właściwą, a której
« z książek nabydź nie można. Jeżeli Bonaparte był dzie-
« ckiem rewolucyi—to bardziej jeszcze dla swego systemu
« wojskowego, a niżeli przez zawód polityczny. Jego bla-
« dzi, nędzni namiestnicy, wyuczą nam dobrze rekrutów —
« ale ci rekruci, lepiej niż nauczyciele odznaczą się na placu
« bitwy rewolucyjnej. » —

Napróżno w naszej rewolucyi też same przedstawialiśmy prawdy tym, którzy na oślep do starych nazwisk przywiązani, są bez ufności i w sobie, i w natchnieniu, jakiego młode i nieztargane umysły są jedynie zdolne — tym, co i teraz doświadczeniem niepoprawieni, z niego dotąd korzystać nie umieją.

W kraju, jak i teraz, przywięzywano zbawienie naszéj sprawy do osób, które kiedyś w młodym wieku, nieco się odznaczyły, w Hiszpanii, Włoszech i Moskwie, jako namiestnicy namiestników Bonapartego. A choć te ich półbożki: Chłopicki, Skrzynecki i t. d. nic tworczego nie objawiły, lecz mdłem naśladownictwem, zastarzałą rutyną stawały na przeszkodzie rozwinięciu nowych zdolności, zastosowanych do obecnego położenia rzeczy, i tém sprawę ludu polskiego zgubiły. Jednakże tu z ziemi wygnania, do nich jedynie wyciągają ręce, im na nowo duszą i ciałem oddać się

gotowi; i dla tego w kraju i tu, przeciwne zdanie nazywają szaleństwem, jeżeli jeszcze łaskawie nie zdradzą. Ci niech odczytując powyższy artykuł Nacyonala przewidzą i przekonają się: Że wszędzie ruch i postęp, też same dzielą przekonanie. Że we Francyi jak w Polsce stara rutyna za niezdolną jest uznana. Że do rzeczy nowéj trzeba ludzi nowych. Że każda epoka stanowcza w życiu ludów nie naśladownictwem przeszłości odznaczyć i jedynie może się utrzymać, ale nowym, sobie właściwym płodem.

Francja a raczej stronnictwo górujące w Konwencyi Narodowej w 92, 93, 94, nie miało starych officerów, bo ci wszyscy emigrowali. Kilkunastu departamentami które mu wiernemi zostały, stłumiło wojnę domową, jaką mu 50 blizko departementów wydały. W tym samym czasie odparło całą spiknioną na nie Europę — stworzyło 14 armij zwycięzkich na rozmaitych zagrożonych punktach w kraju i nad granicą — Bo wierzyło że chwila i zapał rodzą ludzi, bo wodzów z żołnierzy na polu bitew tworzyło. Bo zbawienie swéj sprawy upatrywało nie w jedném nazwisku, ale w całej massie, z której raz po raz nowe wytryskały zdolności. A. G.

Od d. 19 sierpnia do d. 13 listopada przyjęci zostali na członków towarzystwa dem. pol. i podpisali ustawy i manifest:

Morawski Franciszek, Czyszkowski Konstanty, Drewnicki Leon, Zalewski Jan-Aleksander, Heltman Wiktor, Orłowski Stanisław, Dybowski Józef, Pokrzywnicki Antoni, Zaleski Adolf, Zaleski Leon, Dembski Franciszek Ksawery, Wien Józef, Godlewski Stanisław, Błędowski Franciszek, Zaczyński Lucjan-Józef, Chrystowski Adolf, Bednarczyk Emil, Lubliner Ludwik-Ozjasz;

wykreślonym zaś został z listy członków tegoż towarzystwa:

Kazimierz-Aleksander Pułaski, w skutek decyzyi towarzystwa na posiedzeniu d. 13 listop. 1832 r. zapadłéj w myśl art. 7 ustaw zasadniczych.

SPROSTOWANIE.

W przeszłéj broszurce na stronnicy 32 wydrukowano Połocki Leopold, zamiast Potocki Leopold.

UWIADOMIENIE.

Pismo to przedaje się u członków towarzystwa tak w Paryżu jako i w zakładach po 10 *sous* arkusz.

N. B. Król Francuzów, otwierając w przeszłym roku posiedzenie izb, dał przynajmniej dwuznaczną obietnicę: że narodowość polska nie zginie; przy otwarciu tegorocznego posiedzenia ani słowa nie wspomniał o Polsce. Zapytujemy teraz patentowanego przez zakłady dyplomatyka naszego i jego dworzan, o wytłómaczenie nam téj zmiany choć w pozornych uczuciach Ludwika Filipa; — niech nam powiedzą: dla czego najprzychylniejszy nam gabinet tronu lipcowego milczy, kiedy wraz z innemi pracuje nad zbawieniem Polski? — po co te tajemnice? —

W PARYŻU, W DRUKARNI A. PINARD,
PRZY QUAI VOLTAIRE, 15.